

Paweł Cembrowicz

Niedziela Chrztu Pańskiego, Przyoblekliśmy się w Chrystusa - stać się na wzór Chrystusa

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/2, 163-164

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kto im oznajmił, że to właśnie ów wyczekiwany od tylu lat znak? Ktoś odpowiada: *Chyba Ten, co wędrownym ptakom mówi, że już czas lecieć za morze, a zimnemu ludzkiemu sercu każe któregoś dnia nagle zapłonąć i wyruszać na poszukiwanie innego, czekającego gdzieś daleko ludzkiego serca.* Od chwili ujrzenia gwiazdy Mędrcy wiedzieli, że czas szukania dobiegł końca. Nadszedł czas spotkania Prawdy!!!

Dotarliśmy do niej na skrzydłach rozumu i wiary, zaczynają ją kontemplować. I oto Prawda, ku której zmierzali od młodości, odsłania im swoje oblicze. W jej świetle zrozumieli, że Bóg jest o wiele większą tajemnicą, niż sobie dotychczas wyobrażali. Odkryli, że jest On ponad wszystkimi ludzkimi spekulacjami i wyobrażeniami. Uznają, że jedynie rozsądną rzeczą jest przyjąć Prawdę, którą On sam o sobie człowiekowi objawia.

Czyż nie szokująca jest to Prawda?! Bóg – Człowiekiem – Dziecięciem!? Bóg bez majestatu, potęgi, taki pokorny?! Bóg zainteresowany światem, człowiekiem!? Bóg kochający aż tak człowieka, że stał się Człowiekiem!?

Co czynią Mędrcy, odkrywszy Prawdę? Św. Mateusz bardzo lapidarnie opisuje to zdarzenie: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i złożyli Mu pokłon. I utworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę”. Mędrcy upadli na twarz przed Dziecięciem, złożyli Mu pokłon!!! Zaskoczyli nas swoim zachowaniem? Nie! Nie zaskoczyli! Jest to naturalny gest. Magowie niesieni rozumem i wiarą spontanicznie klękają przed odkrytą Prawdą!!! Są szczęśliwymi i szczerobliwymi odkrywcami. Roman Brandstaetter w wierszu *Modlitwa Trzech Króli* pisze:

„Gwiazda stanęła nad Grotą i poczęła śpiewać

Kolędę uwił z aniołów.

A my, trzej magowie, zgarbieni pod ciężarem

Książ, pustych jak wypalone na pustyni czaszki,

Drżymy z trwogi, chociaż jesteśmy szczęśliwi”.

Dzisiejsza uroczystość zachęca mnie, abym nie był biernym świadkiem tych niezwykłych wydarzeń. Jak Mędrcy uruchamiam mój rozum i moją wiarę, aby kontemplować Objawioną Prawdę. Niech się mocują rozum i wiara. Niech klękają przed odnalezionym Dziecięciem. Przecież czynią to przed moim Zbawicielem, najwspanialszym Darem Boga!!!

ks. Marian Biskup

NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO – 12 I 2003

Przyoblekliśmy się w Chrystusa – stać się na wzór Chrystusa

1. Święty Marek rozpoczyna swoją opowieść o Jezusie inaczej niż pozostali Ewangelisci. Dla niego ważny jest początek publicznej działalności Chrystusa, poprzedzony krótkim opisem osoby i misji ostatniego i największego proroka Starego Przymierza, którym był Jan Chrzciciel. Był on bowiem tym, który według Izajaszowej zapowiedzi przygotowywał drogę Panu. Wzywał do prostowania ścieżek własnego życia, do nawrócenia serca. Udzielał

chrztu pokuty i jednocześnie informował, że Ten, którego zapowiadał, również będzie chrzczyć, ale będzie to już chrzest zupełnie inny. Mesjasz będzie chrzczył Duchem Świętym i ogniem.

Niezwykłe było spotkanie Jezusa z Chrzcicielem nad brzegami Jordanu. Święty Marek zapisał jedynie te elementy, które były najistotniejsze. Mówi w swojej Ewangelii o objawieniu się w momencie chrztu Chrystusa także Trzeciej i Pierwszej Osoby Trójcy Przenajświętszej – Ducha Świętego zstępującego w postaci gołębiczy na Bożego Syna i o głosie Ojca, który mówił „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam umiłowanie” (Mk 1,11). W ten sposób zostały uświęcone wody naszego Chrztu i potwierdzona zbawcza misja Jezusa z Nazaretu, Bożego Syna, oczekiwanego Mesjasza.

2. Dzisiejsze święto, stawiające w centrum Chrystusa rozpoczynającego swą publiczną działalność, zachęca nas do refleksji nad tajemnicą naszego chrztu. Pewnie miał on miejsce w pierwszych miesiącach po naszym urodzeniu. Nasi rodzice i chrzestni poprosili o łaskę Bożego życia dla nas, pragnąc w ten sposób dać nam to, co mieli najcenniejszego: ziarenko trzech Boskich cnót: wiary, nadziei i miłości. Warto przyrzeć się zatem niektórym znakom, które towarzyszyły naszemu początkowi wielkiej przygody z Bogiem.

Uświadamiamy sobie, że właśnie nasi najbliżsi – rodzice i chrzestni poprosili święty Kościół o dar włączenia nas w Chrystusa. Zobowiązali się jednocześnie podjąć trud wychowania nas w wierze, ucząc praktykowania przykazania miłości Boga i bliźniego. Po wyrażeniu tej prośby kapłan naznaczył nas znakiem Krzyża, znakiem Chrystusa, Odkupiciela człowieka. W ten sposób zostaliśmy też przedstawieni wspólnocie Kościoła, reprezentowanej przez członków naszej wspólnoty parafialnej.

Po wyrzeczeniu się zła i wyznaniu wiary przez rodziców i chrzestnych odbył się najistotniejszy moment liturgii sakramentu. Kapłan trzy razy polał nas wodą chrzcielną, wypowiadając słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Następnie zostaliśmy namaszczeni krzyżmem świętym, wonnym olejem. Namaszczenie krzyżmem oznacza bowiem włączenie ochrzczonego w misję królewską, kapłańską i prorocką Bożego Syna. Kolejnym elementem było nałożenie białej szaty, bo przyoblekliśmy się w Chrystusa, oraz przekazanie zapalanej świecy, abyśmy oświeceni przez Chrystusa stawali się światłością świata.

3. Powyższe znaki towarzyszyły początkowi naszego nowego narodzenia się w Chrystusie, wejścia w tajemnicę Bożego życia, stania się członkami Ciała Chrystusa, jakim jest Kościół. Po latach warto przypomnieć sobie datę własnego chrztu. Warto wyrazić Panu Bogu dziękczynienie za ludzi, którym zawdzięczamy, że jesteśmy chrześcijanami, czyli Chrystusowymi, należącymi do Chrystusa: naszym rodzicom, chrzestnym, kapłanom, siostram zakonnym, katechetom, wszystkim, którzy uczyli nas żyć po chrześcijańsku. Jest to również okazja, aby zrobić sobie rachunek sumienia i zapytać się, jakim jestem chrześcijaninem i jakim jestem człowiekiem. W naszym życiu te dwie rzeczywistości są nierozdzielne. Jesteśmy bowiem wezwani do tego, aby żył w nas Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Życie chrześcijanina nie jest bowiem tylko niedzielnym czy świątecznym uczestnictwem w zewnętrznych znakach kultu Bożego, ale składa się z chwil powszednich. Dlatego na zakończenie powtórzmy słowa modlitwy, wypowiedziane przez kapłana na początku Eucharystii, „abyśmy odrodzeni z wody i Ducha Świętego, zawsze żyli w Bożej miłości”. Tak niech się stanie.

ks. Paweł Cembrowicz